



GŁOS z nad Narwi

BITWA W CZERWONYM BORZE

Do tej pory nie udało się zebrać w jedną, spójną całość większości relacji, wspomnień, opracowań, dotyczących genezy i przebiegu wydarzeń, jakie miały miejsce 23 czerwca 1944 r. w kompleksie leśnym Czerwonego Boru. Dostępne opracowania, powstające na przestrzeni kilkudziesięcioleci, zawierają wiele sprzeczności, pominięć oraz przekłamań. Tekst ten jest próbą usystematyzowania przebiegu Bitwy w Czerwonym Borze na bazie dostępnych źródeł oraz wspomnień bezpośrednich uczestników i ich przełożonych, którymi zdążyli podzielić się za życia. Ma na celu także przywrócenie pamięci o kpt. Antonim Kozłowskim ps. „Biały”, komendancie Obwodu „A” Okręgu XIII (białostockiego) Narodowych Sił Zbrojnych i jego spektakularnych dokonaniach, o których przez wiele lat nie można było pisać. O roli, jaką odegrał w samej bitwie, a która to podważana jest w niektórych publikacjach.

W pierwszej połowie czerwca 1944 roku Niemcy dokonali masowych aresztowań przede wszystkim w powiecie zambrowskim (m.in. Zambrów, Andrzejewo, Łętownica, Srebrny Borek), jak i łomżyńskim (m.in. Szczepankowo, Miastkowo, Nowogród oraz Kolno). Akcja miała na celu zastraszenie społeczeństwa oraz spacyfikowanie terenu, który stawał się bezpośrednim zapleczem frontu wschodniego. Gestapo aresztowało przede wszystkim młodych ludzi, często dość przypadkowo. Wśród uwięzionych znalazło się wielu członków podziemia lub ich krewnych. Docelowo wszystkich przewożono do więzienia w Łomży, które w krótkim czasie stało się przepełnione do granic możliwości, co groziło masowymi egzekucjami w ramach „robie

miejsca” kolejnym aresztowanym. Żołnierze domagali się od swoich przełożonych podjęcia akcji odbicia kolegów i bliskich jeszcze podczas transportu.

W okolicach Andrzejewa oddział Armii Krajowej pod dowództwem st. sierż. Józefa Bańkowskiego ps. „Góra” przygotował zasadzkę na drodze do Zambrowa. Niestety, Niemcy przyspieszyli transport więźniów i jeszcze tego samego dnia, inną drogą, przerzucili aresztowanych do więzienia w Łomży. Podobna sytuacja miała miejsce w okolicach Kolna. Aresztowanych zostało 30 osób z siatki AK wraz z dowódcą kompanii. Komendant rejonu Kolno por. Stanisław Olszak ps. „Szarecki” zwrócił się do kolegi z wileńskich studiów por. Bolesława Kozłowskiego ps. „Grot” z NSZ (Narodowe Siły Zbrojne) o odbicie swoich podkomendnych. 12 czerwca oddział AS (Akcji Specjalnej) NSZ pod dowództwem kpt. Antoniego Kozłowskiego ps. „Biały” w brawurowej akcji pod Czerwonym uwolnił 30 osób, w tym 3 kobiety.

Niezwłoczne porozumienie się inspektora Inspektoratu Mazowieckiego AK kpt. Jana Buczyńskiego ps. „Jacek” z inspektorem Inspektoratu Łomżyńskiego AK mjr. Janem Tabortowskim ps. „Bruzda” zaowocowało opracowaniem planu ataku na więzienie w Łomży. Po uzyskaniu pozwolenia na akcję od Komendanta Okręgu Białostockiego ppłk. Władysława Lniarskiego ps. „Mścisław” kpt. „Jacek” zarządził koncentrację oddziałów sobie podległych w północnym rejonie lasów Czerwonego Boru. Mjr. „Bruzda” swoje oddziały rozkazał zgrupować w lesie Pniewskim oraz na bagnach w rejonie Krukowo-Podosie. Koncentracja w Czerwonym Borze w okolicach Gielczyna, zarządzona na noc z 20 na 21

czerwca, przebiegała sprawnie. Całością dowodził kpt. „Jacek”, a jego zastępcami byli por. Zygmunt Przeździecki ps. „Wiesław” i por. Jerzy Klimaszewski ps. „Ikar”; obaj z NOW (Narodowa Organizacja Wojskowa). Od kilku miesięcy miały tu swoje bazy dwa oddziały partyzanckie. Pierwszy, NOW pod dowództwem por. Wacława Kalki ps. „Zagłoba”, działający jako szkoła podchorążych i szkoła podoficerska ok. 30 osób. Drugi, AK pod dowództwem Bolesława Głębockiego ps. „Ewaryst” ponad 30 osób. Współdziałały one ze sobą od marca 1944 r., wymieniając co 48 godzin swoje hasła.

Pięć dni wcześniej, w piątek 16 czerwca, w lesie pod wsią Rydzewo Świątki obok Kolna stacjonował oddział Akcji Specjalnej kpt. Antoniego Kozłowskiego ps. „Biały” z NSZ. Do obozowiska dociera meldunek, że w oddalonym od Rydzewa o trzy kilometry majątku Lachowo, zarządzanym przez mazura Roberta Piwkę, gości major Wehrmachtu Gutzeit z adiutantem por. Kretschmannem. Sam Piwko przygotowuje się do ewakuacji z majątku w obawie przed zbliżającym się frontem. Wśród okolicznej ludności ma jak najgorszą opinię. Niezdjęcie czapki na powitanie stanowi wystarczający pretekst do pobicia kijem polskiego pracownika. Kpt. „Biały” po naradzie z bratem kpt. Bolesławem Kozłowskim ps. „Grot” postanawiają schwytac Niemców w drodze powrotnej. W lasu pomiędzy wsią Rydzewo a Lachowem organizują zasadzkę. Uda się aresztować obu niemieckich oficerów, oraz po dotarciu do Lachowa, zarządcę Piwkę z żoną Emmą. Bracia Kozłowscy stawiają władzom niemieckim ultimatum: za jednego Niemca zwolnienie 100 Polaków z więzienia łomżyńskiego. Przez trzy kolejne

dni trwają nerwowe negocjacje. Niemcy grożą, że jeśli uwięziona czwórka nie zostanie zwolniona, to za każdego z niej rozstrzelają setkę Polaków. W między czasie mjr. Gutzait pisze list, który adresuje do samego Hitlera. Ulubieńcem „Wodza” jest siostrzeniec Gutzaita, as lotnictwa niemieckiego. Gestapo ulega presji i idzie na ustępstwa. Najpierw „na próbę” zostaje zwolniony por. Kretschmann, a Niemcy zwalniali stu Polaków. 20 czerwca następuje wymiana pozostałej trójki na kolejnych 300 Polaków. Tego dnia do „Białego” dociera informacja o planowanym zgromadzeniu w Czerwonym Borze. Natychmiast podejmuje decyzję, aby się na nie udać. Przeprowadza się promem przez Narew w Nowogrodzie, w którym nocuje z 20 na 21 czerwca wraz z oddziałem. Nazajutrz oddział dociera do Szczepankowa, a sam „Biały” z obstawą w składzie: Piotr Wagner ps. „Lis”, Leon Sykut ps. „Sokół”, Roman Tercjak ps. „Romek” i Aleksander Kopański ps. „Sawa” udają się na zgromadzenie.

21 czerwca koncentracja oddziałów w Czerwonym Borze trwa. Dochodzi do spotkania „Wiesława” ze Stanisławem Marszałem ps. „Lech” jako przedstawicielem Komendy Okręgu AK oraz „Jacka” z „Białym”, który po rozmowie wraca do swojego oddziału. Jeszcze tego samego dnia „Jacek” otrzymuje meldunek od „Bruzdy” o wzmocnieniu posterunków niemieckich w Łomży i przyjeździe dodatkowych oddziałów SS.

22 czerwca rano wywiad Obwodu Zambrów donosi „Jackowi”, że większe oddziały żandarmerii i wojska koncentrują się od południa. Mjr. „Bruzda”, nie widząc w zaistniałej sytuacji możliwości zdobycia więzienia w bezpośrednim ataku, odwołuje koncentrację łomżyńskiego AK. Tego dnia zgromadzenie opuszczają oddziały „Lecha” i „Ewarysta”. Podobną decyzję podejmuje „Jacek”, pozostawiając jej wykonanie na dzień następny.

Po południu w lesie między Szczepankowem a Wierzbowem dochodzi do spotkania oddziału „Białego” z oddziałem AK ppor. Franciszka Żebrowskiego ps. „Wyd”, do którego nie dotarła jeszcze informacja o rozwiązaniu zgromadzenia. Obaj dowódcy podejmują decyzję o współdziałaniu. Kpt. „Biały” podrywa dodatkowo żołnierzy z siatki kompanii NSZ Szczepankowo pod dowództwem Jana Jastrzębskiego ps. „Zawisza” z Chomentowa.

23 czerwca o 5 rano od strony południa do lasów Czerwonego Boru wchodzi tyraliera oblawy niemieckiej, która na wysokości Szumowa trafia na obozowisko NOW z ochroną i likwiduje ją. Uratował

się jeden z żołnierzy, który skierował się na północ, chcąc ostrzec zgromadzenie.

Odliczanie stanu osobowego na porannej zbiórce w miejscu koncentracji daje liczbę 250 żołnierzy. Jak co dzień, po odprawie por. „Zagłoba” z oddziałem 20 ochotników udaje się na obrzeża lasu od strony Giełczyna, w miejsce masowych straceń „na zasadzkę” z zamiarem ewentualnego odbicia i uratowania skazanych.

Nad ranem połączone oddziały „Białego” i „Wyda”, około 50-60 ludzi, docierają od Szczepankowa do skraju Czerwonego Boru w okolicach wsi Marki i Jemielite. Nie natrafiają już na patrol, które w dniach poprzednich sprawdzały i kierowały przybywające oddziały na miejsce koncentracji.

W tym samym czasie wyruszają z Łomży dwie kolumny niemieckiego wojska: pierwsza w kierunku Śniadowa, a druga szosą na Zambrów. Przed południem ze stacji w Ostrołęce wyjeżdża pociąg z żołnierzami niemieckimi, którzy po odniesionych ranach i rekonwalescencji przygotowani są do powrotu na front. Skład zaopatrzony jest w gniazda karabinów maszynowych i lawetę z moździerzami. Wszystkie siły niemieckie, zebrane do pacyfikacji partyzanckiego zgromadzenia, liczą około 5000 ludzi, daje to 15-krotną przewagę.

„Wyd” wysyła gońca z zadaniem nawiązania kontaktu ze zgromadzeniem.

Przed południem z miejsca koncentracji w kierunku południowym wyrusza kolumna marszowa, której straż przednią stanowi oddział NOW i pluton AK z Andrzejewą pod dowództwem „Wiesława”. Straż tylną, złożoną z oddziału mieszanego AK i NOW, dowodzi por. Aleksander Krasowski ps. „Leśny” z AK. Po południu straż przednia przechodzi linię kolejową Śniadowo – Czerwony Bór. Po przemarszu kolumny kolejnego 1,5 km odcinka, do straży przedniej, po 8-kilometrowym biegu, dociera skrajnie wyczerpany żołnierz z ochrony obozu NOW i melduje o zbliżających się Niemcach.

Ostrzeżeni partyzanci prowizorycznie okopują się i maskują w terenie. Zgromadzenie znajduje się w dogodnym miejscu, na zalesionym wzgórzu. Dowództwo wydaje rozkaz dopuszczenia wroga na małą odległość i otwarcia zmasowanego ognia. Przychodzi następny meldunek o zbliżających się Niemcach od lewej flanki z kierunku Baczy Mokrych. Tak wspomina ten moment Edward Daniszewski ps. „Jastrząb” z obstawy por. „Wiesława”:

„Sytuacja przedstawiała się wówczas następująco: czoło straży przedniej ostrze-

żone przez żołnierza z rozbitego obozu na Górze Mościckiego okopało się prowizorycznie (ja byłem w straży przedniej) i czekaliśmy na Niemców. Byli już bardzo blisko, mieliśmy ich na muszkach naszych karabinów. Nagle lewe skrzydło naszych stanowisk zameldowało o zbliżających się Niemcach z kierunku Bacze-Mokre. Jest rozkaz załamania lewego skrzydła frontem do nieprzyjaciela. Czekamy na zbliżających się Niemców od czoła. Jest rozkaz podpuścić jak najbliżej. Otwarto ogień.”

Gwałtowny ogień do obydwu grup nieprzyjaciela dopuszczonych na 50 metrów, jak również obrzucenie granatami, okazują się skuteczne; Niemcy ponoszą duże straty w pierwszej fazie walki. Po pewnym czasie nieoczekiwanie partyzanci słyszą za plecami głośny łoskot i zgrzyt hamującego pociągu. Rozlegają się krzyki „czołgi z tyłu!” oraz „pociąg pancerny!”. Powstaje popłoch.

W tym samym czasie oddziały „Białego” i „Wyda” dostrzegają zbliżającą się do ich pozycji tyralierę wroga od strony szosy Łomża – Śniadowo. Nagle w głębi lasu poniżej torów rozlega się bitewny jazgot karabinów, wybuchy. Na odgłos walki tyraliera niemiecka zaczyna kierować się wzdłuż linii lasu na południe. Obaj dowódcy podejmują błyskawiczną decyzję o ataku na niemiecką oblawę. Tak opisuje ten moment ppor. „Wyd”:

„Zgromadzenie rejonu Szczepankowa i oddziały NSZ kpt. „Białego”, ukryte w cyplu wysokopiennego lasu koło wsi Marki na pozycjach, zostały wyminięte przez Niemców, którzy ostrzeliwując lizjerę lasu, do lasu nie weszli, lecz skrajem lasu posuwali się w kierunku walki około wsi Olszewo. Wtedy w porozumieniu z kpt. „Białym” uzgodniliśmy uderzenie z flanki na wroga. Na mój rozkaz oddziały nasze otworzyły ogień do wroga, który już nas wyminął i posuwał się w kierunku walki...”

Z pociągu, który nadjechał od strony Śniadowa, wysiadają żołnierze niemieccy i kierują się na północ na bliższe, bardziej widoczne i głośniejsze pole walki oddziałów „Białego” i „Wyda”. Tak opisuje tę sytuację ppor. „Wyd”:

„W tym czasie po drugiej stronie toru kolejowego na południu trwała walka zgromadzenia z Zambrowa. Niemcy uważali, że mają dwa człony zgromadzeń partyzanckich przeciętych torem kolejowym, a nasze uderzenie z flanki było dla nich zaskoczeniem. Uważali, że po stronie północnej, gdzie były nasze stanowiska, jest większe zgromadzenie”.

Poniżej torów partyzanci uważając, że mają oblawę z trzech stron: od południa, wschodu i północy, podrywają się do

ucieczki. Pozostaje tylko kierunek zachodni (w stronę Olszewa i Śniadowa) jako pozornie wolny. Partyzanci docierają do skraju lasu i tu na terenie odkrytym ponoszą największe straty. Giną między wielu innymi por. Zygmunt Przeździecki „Wiesław”, dowódca straży tylnej por. Aleksander Krasowski „Leśny” oraz 17-letnia sanitariuszka z AK Irena Olejnik.

Powyżej torów również trwa walka. Niemcy kierują z lawety pociągu ogień moździerzy, a wyładowani z wagonów żołnierze niemieccy zaczynają natarcie. Ppor. „Wyd” podaje:

„Niemcy na skutek naszego ognia przykuci do ziemi kierują na nas ogień z wszelkiej posiadanej broni, w tym masowy ogień moździerzy. Zapas naszej amunicji jest już na wyczerpaniu. Kpt. „Biały” d-ca oddziału NSZ zauważa przez lornetkę, że Niemcy wyładowani z wagonów posuwają się skokami w naszym kierunku. Ja włączę na drzewo. Lornetuję ten kierunek i stwierdzam, że obserwacje „Białego” są słuszne”.

Walka w okolicach Olszewa po wcześniejszym załamaniu pozycji ulega pewnemu uporządkowaniu, co pozwala partyzantom na rozszerzenie zaciskającej się tzw. podkowy lewego skrzydła Niemców. Tak wspomina „Jastrząb” tę sytuację:

„W bitwie pod Olszewem, która trwała jeszcze do wieczora, Niemcom nie udało się okrążyć naszych stanowisk, a po krótkim czasie uporządkowaliśmy swoje pozycje i dzielnie broniąc się, nie daliśmy się okrążyć, wycofując się w kierunku Głębocha.”

Powyżej torów „Biały” i „Wyd” walcząc z jedną grupą Niemców oraz widząc zbliżających się żołnierzy z pociągu, w obliczu kończącej się amunicji, podejmują decyzję o wycofaniu się. „Wyd” pisze:

„Zapada decyzja odwrotu w kierunku, gdzie nie ma Niemców, na wieś Lemiesz i Sierzputy. Już są ranni i zabici, a w szczególności w oddziale NSZ, który był wysunięty bliżej torów kolejowych. Kpt. „Biały” oświadcza, że on będzie ubezpieczał odwrot, bo ma jeszcze kilka magazynków pełnych do swych trzech erkaemów. Zarządzam skokami odwrot.”

Natarcie od strony torów przybiera na sile. Niemcy przypuszczają gwałtowny atak na przygotowujących się do odwrotu partyzantów. Całość uderzenia przyjmuje na siebie kpt. „Biały”, który ginie wraz z najbliższymi podkomendnymi z obstawy: Leonem Sykutem ps. „Sokół” i Piotrem Wagnerem ps. „Lis”; Roman Tercjak ps. „Romek” zostaje ciężko ranny. Ppor. „Wyd” podaje:

„Gorzej było z oddziałem „Białego”. W trakcie wycofywania się pada ranny ofi-

cer jego sztabu Tercjak z Łomży. Żołnierze zabierają rannego na zaimprovizowane nosze i unoszą z pola walki. Osłonę obejmuje sam kpt. „Biały”, spokojny i opanowany, z erkaemistą swego oddziału. Niemcy znów kładą ogień moździerzy na tyły naszych oddziałów. Pada śmiertelnie ranny kpt. „Biały”. Jego żołnierze porywają swego lubianego d-cę i unoszą na tyły już tylko jego zwłoki. Tak zginął kpt. Kozłowski Antoni ps. „Biały”. Oddał życie za Ojczyznę, jak setki i tysiące innych Polaków i Polek.”

Oba oddziały wycofują się i będąc już poza zasięgiem niemieckiego ostrzału, rozdzielają się w okolicach Sierzput. Ppor. „Wyd” kieruje się w lasy pod Szczepankowem, natomiast oddział „Białego” idzie w kierunku Kozik i Konarzac, gdzie trafia na kolumnę niemieckich aut. „Wyd” wspomina:

„Na szosie koło wsi Koziki cofający się oddział NSZ natknął się na samochody ciężarowe wroga, które podwoziły żołnierzy niemieckich z garnizonu w Łomży pod las w Giełczynie i tu oczekiwały na powrót swoich zwycięskich żołdaków. Cofający się żołnierze kpt. „Białego”, pomimo że transportowali rannych i zwłoki swego d-cy, zniszczyli te samochody, podpalając je na miejscu, a obsługę wybito.”

Zbliża się wieczór. Na północnych obrzeżach Czerwonego Boru w miejscu masowych straceń ludności pod samym Giełczynem stacjonuje od rana oddział „Zagłoby”. Partyzanci słyszą już od jakiegoś czasu odgłosy walki, dochodzące z głębi lasu. Wydaje się, że są bezpieczni. Niestety, oblawa niemiecka, podążająca od rana z południa, dociera i do nich. Zostają wykryci i okrążeni przez niewspółmiernie duże siły niemieckie. Dwudziestu nieugiętych ludzi przyjmuje nierówną, skazaną na przegraną walkę. W zaciętym boju ginie wielu Niemców, giną też prawie wszyscy partyzanci, ratuje się tylko dwóch. Przez kilka dni zabici leżą tam, gdzie padli; przerażeni mieszkańcy Giełczyna boją się podjąć pochówku bez nakazu władz okupacyjnych. Zwłoki por. Wacława Kalki „Zagłoby” odnalezione będą dopiero podczas koszenia owsa.

Ogółem w bitwie w Czerwonym Borze ginie ok 90 partyzantów. Około 140, w tym 50 rannym, udaje się wyjść z okrążenia. Niemcy nie biorą jeńców, na miejscu mordują tych, którzy chcą się poddać oraz wszystkich napotykanych rannych. Straty po stronie niemieckiej to około 100 zabitych i 200 rannych.

Bitwa rozegrała się w trzech oddzielnych miejscach: na południe od torów, na północ od nich oraz na północnym skraju lasu.

Tylko atak oddziałów „Białego” i „Wyda” na oddziały niemieckie, które miały zamknąć okrążenie od Śniadowa, oraz ściągnięcie na siebie ataku żołnierzy z pociągu dało szansę na uratowanie się większości zgromadzenia zambrowskiego. Jeżeli Niemcy przywiezieni pociągiem zostaliby skierowani na południe, to zgromadzenie „Jacka” uległoby z pewnością całkowitemu unicestwieniu. Zarówno „Biały”, jak i „Wyd” nie musieli włączyć się do walki, Niemcy wymyśleli ich, nie zdając sobie sprawy z ich obecności. Jednak honor oraz obowiązek żołnierski połączone z odwagą nakazywały wesprzeć atakowane oddziały partyzanckie.

Postawa kpt. „Białego” zasługuje na szczególne wyróżnienie. Przeprowadził akcję odbicia 30 akowców. Uwolnił 400 więźniów z więzienia łomżyńskiego bez jednego wystrzału i akcji odwetowej ze strony Niemców. Była to akcja, która nie ma odpowiednika w Polsce, a może i Europie. Koncentrację zarządzono w tym samym celu, tylko chciano zastosować inny wariant, zbrojne odbicie więźniów. Plan ten spalił na panewce już w początkowej fazie jego realizacji. Gestapo poprzez swoich donosicieli bardzo szybko dowiedziało się o mającym nastąpić ataku. Samo zgromadzenie uległo praktycznie okrążeniu i tylko postawa kpt. „Białego” i ppor. „Wyda”, w konsekwencji okupiona śmiercią tego pierwszego, pozwoliła uniknąć całkowitej zagłady oddziałów zambrowskich. Również fakt osłony i wzięcia na siebie ognia nieprzyjaciela podczas wycofywania się oddziału „Wyda” jest kolejnym świadectwem jego bohaterstwa, bezkompromisowości, odwagi i niezłomnej postawy. Sama współpraca oddziałów AK i NSZ przeczy obiegu opinii o rywalizacji czy niechęci pomiędzy obiema formacjami.

DPS

Na podstawie:	
1.	Aniela Malanowska „Z dziejów walk z okupantami w powiecie zambrowskim w latach 1939-1945”
2.	Sławomir Poleszak „Podziemie antykomunistyczne w Łomżyńskim i Grajewskim (1944–1957)”
3.	Mieczysław Laszczkowski „Ziemia łomżyńska w latach walki i okupacji 1939-1945”
4.	Ks. Stanisław Kossakowski „Byłem adiutantem „Mścislawa””
5.	Czesław Brodzicki „Łomża i Powiat Łomżyński w latach drugiej wojny światowej i trudnych latach powojennych”
6.	Lucjan Grabowski „Pamiętniki historyczne” tom IV
7.	Zbigniew Młot-Kulesza „Śledztwo wykłętych”
8.	Zbigniew Kulesza „Resocjalizacja wykłętych”
9.	Franciszek Żebrowski „Świadectwo Historii” – maszynopis
10.	Ryszard Wójcik „Krwia obmyty” – wspomnienia Bolesława Kozłowskiego
11.	Mieczysław Grygorciewicz - wspomnienia
12.	Jan Jastrzębski – protokół przesłuchania